

Grudzień – Oczekiwanie na Chrystusa

- zawierzenie Jezusowi
- na Kogo ja czekam i jakie to ma dla mnie znaczenie?
- czy w ogóle czekam?

Czytania:

Ewangelie Zwiastowania: *Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, w pierwim nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów». A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: "Bóg z nami". Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie, lecz nie zbliżał się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadał imię Jezus.*

Wymowa jest taka: wraz z Maryją i Józefem oczekuję na Jezusa. On jest zapowiadany i oczekiwany. Maryja i Józef przygotowują się na Jego narodziny – a więc wyjątkowe przyjście. Przy rozważaniu proszę o łaskę tęsknoty za Panem, aby przyszedł jak najprędzej.

Proponowane fragmenty nauczania Prymasa:

„Wcielenie Syna Bożego, zamieszkanie Boga w ciele ludzkim, jest dowodem, że pragnienia i tęsknoty człowieka do szczęścia, do oglądania Boga, nie są złudą. Jak bardzo pragniemy tego szczęścia! Ileż w nas jest snów o potędze, tęsknot za wielkością, pragnienia szacunku, czci! Nie mogą one być bez podstaw w naturze i godności ludzkiej. Bóg jednoczący się z człowiekiem poucza nas, że wszystkie te nasze pragnienia są możliwe do osiągnięcia, dostępne dla człowieka, godziwe. Gdy

raz natura Boża połączyła się z ludzką, odtąd już nie ma dla nas żadnych niemożliwości. Wolno człowiekowi pragnąć najściślejszego zjednoczenia z Bogiem, gdyż jest ono możliwe, co więcej – sam Bóg pragnie go dla nas. *Jeśli Bóg z nami ktoś przeciwko nam (Rz 8,31)*”. [Stefan Kardynał Wyszyński, *Bochen chleba*, s.8].

MEDYTACJA

„Zrobiliśmy to, na co czekał cały świat” - powiedział prezydentowi Chile Sebastianowi Pinerze sztygar Luis Urzua, ostatni z 33 uratowanych górników, gdy wyszedł na powierzchnię tuż po godz. 3 nad ranem czasu polskiego 14 X 2010r. - „**Mieliśmy siłę, ducha, chcieliśmy walczyć, chcieliśmy walczyć dla naszych rodzin i to było najważniejsze**” - dodał sztygar, który kierował zmianą ludzi, kiedy 5 sierpnia nastąpiła katastrofa w kopalni. Wówczas zawaliły się skały o łącznej masie ponad 700 tys. ton, zamykając w potrzasku 33 górników.

Możemy sobie wyobrazić zamknięty, ciemny loch, na głębokości ponad 600 metrów w ziemi. A w nim 33 górników – żywych ludzi uwięzionych i liczących na cud. Zdają sobie sprawę, że są na głębokości ponad 600 m, że nie ma z nimi kontaktu, że może niewielu ludzi wierzy, iż przeżyli tą katastrofę. Zdają sobie sprawę, że gdyby ich nawet usłyszano, to jakże ich wydostaną na powierzchnię. O czym myślą i czego pragną? Jakie jest ich oczekiwanie? Wydaje się, że jedynym pragnieniem jest to, by zostać uwolnionym z tego podziemnego więzienia i wydostać się na powierzchnię, i zobaczyć swoją rodzinę, i zobaczyć słońce – prawdziwe światło, i odetchnąć świeżym powietrzem. Czekają na ratunek, na cud, ponieważ ich sytuacja jest prawie beznadziejna. I wreszcie dociera do nich sygnał poszukujących ich ratowników – a więc jest kontakt, jest nadzieja, jest jakaś możliwość ratunku. Pragnienie osiąga szczyt. Oczekiwanie trwa i osiąga pewien szczyt – bo jest nadzieja. Pierwszy odwiert zwany linią życia. W końcu drugi i pierwszy ratownik, który dociera na dół jako anioł zwiastujący zakończenie niewoli. Cały świat śledził to, co czyni Chile, aby uratować swoich górników - i udało się!

Posłużmy się tym obrazem. Świat po grzechu pierworodnym, przed przyjściem Jezusa został pogrążony w mroku – większym niż zasypana kopalnia w Chile. Stał się jakby zamkniętym lochem bez światła, bez możliwości wydostania się i o wiele głębiej niż tylko 600m pod ziemią. Człowiek, który doprowadził do tej „katastrofy na skalę ogólnoludzką” pozostał zupełnie bezsilny, zamknięty w mrocznym lochu, i skazany na śmierć – unicestwienie. Skąd może nadejść ratunek? **Jest wyjście, jest ratunek** – dociera do niego pierwsza informacja już zaraz po „katastrofie”. Otrzymuje orędzie – zapewnienie, że Jest jedna Osoba, która potrafi dokonać takiego „odwiertu” do otchłani, do której wszedł człowiek

przez grzech. Jest jedna Osoba, która stanie się prawdziwą linią życia – Droga, Prawdą i Życiem. Przez tą Osobę – jak przez szyb zwany linią życia – człowiek może wydostać się na zewnątrz, czyli z ciemnej i zimnej otchłani grzechu i potępienia i ujrzeć na nowo utracony raj, prawdziwe światło, odetchnąć prawdziwym powietrzem – a przede wszystkim ujrzeć i zatonać w uścisku Ojca. Stąd – człowiek, przeczuwający rychły ratunek, oczekuje, pragnie przyjscia Odkupiciela i woła: „Obyś rozdarł niebios a i zstąpił” (Iz 63, 19)

I Bóg rozdziera te niebios a i zstępuje. Czyni ten „odwiert” do nas – tą linię życia. Dokonała się to w Tajemnicy Wcielenia Bożego Syna. Kiedy Jezus przyszedł na świat - Już wtedy na ziemi zajaśniało światło dotąd niespotykane. „Odwiert” został dokonany – ci wszyscy, którzy oczekiwali na tego Bożego Ratownika, którzy pragnęli ujrzenia Ojca, którzy żyli nadzieją ujrzenia na nowo swoich bliskich zostali zaproszeni do „Kapsuły ratunkowej”. Czy jednak wszyscy z owej krainy mroku – jak pisze Prorok – przyjęli zaproszenie?

Obraz ten ma przypomnieć nam tę prawdę, że życie doczesne tutaj na ziemi jest życiem w krainie mroku (por Iz 9,1). Doskonale to ukazują nasze tradycyjne Roraty. Ciemność wypełniająca świątynię rozproszona jest jedynie małymi lampionami – symbolizującymi nadchodzącego Chrystusa. On już jest noszony pod sercem Maryi, już przebłyskuje Jego Światło i rozbija mrok świata pogrążonego w grzechu. A potem uroczyste „Chwała na wysokości Bogu”, czyli moment narodzin Jezusa z jednoczesnym obwieszczeniem tej nowiny pasterzom pasącym stada w pobliżu Betlejem, którzy widzą chwałę Bożą i chóry anielskie.

Jezus przychodzi jako Zbawiciel świata. Linia Życia – Droga do Ojca. Życie i Prawda. A przychodzi nie tylko ogólnie „do ludzkości”, ale do każdego człowieka z osobna, jak gdyby był on jedynym człowiekiem na świecie. *„Przychodząc, bierze człowieka w ramiona i tuli do swego Serca. Tylko On może zaspokoić ludzki głód miłości i to w nieskończonym wymiarze! Popatrz, człowiecze, za jaką cenę Bóg cię uczynił swoim dzieckiem! Popatrz w jaki sposób objawił ci swoją ojcowską miłość – rozdarł niebios a i posłał swego Syna, który stał się żywą, wcieloną odpowiedzią Boga na ludzkie bolesne wołanie: Obyś rozdarł niebios a i zstąpił! Objawienie ojcowskiej miłości Boga osiągnęło swój szczyt w okrutnej męce i krzyżowej śmierci Syna Bożego, dobrowolnie przez Niego przyjętej. A gdy Jezus umierał na wzgórzu Golgoty rozdarła się zasłona świątyni jerozolimskiej, kryjąca Miejsce Najświętsze. A potem włócznia żołnierza rozdarła Serce Pana, by każdy człowiek mógł w tym otwartym Sercu odczytać wołanie Miłości: wejdź, oto rozdzieram niebios a, rozdzieram Moje Ciało, rozdzieram Moje Serce, aby cię prz ygarnąć”, aby cię uratować.*

Chodzi więc o to – wracając do naszego obrazu zasypanej kopalni i uratowania górników w Chile – „aby wejść do Bożej Kapsuły ratunkowej” – czyli przyjąć rozdzierającego niebios a i przychodzącego Boga – Jezusa. Aby do tej „kapsuły” wejść konieczne są dwa warunki:

1. **Zdawać sobie sprawę ze swego położenia** – o czym zlaicyzowany świat współczesny zapomina. A jednym z symptomów jest utrata świadomości grzechu.
2. **Pragnąć ratunku.** Po utracie świadomości grzechu traci się świadomość, że człowiek od czegoś musi zostać uratowany. A w konsekwencji nie czeka na ratunek – bo niby od czego?!

Te dwa warunki są konieczne do właściwej postawy oczekiwania na Pana. Bez tych dyspozycji człowiek nie czeka i ulega pokusie „zorganizowania sobie życia” w mrocznej krainie, o której pisze Izajasz. Jest taka pokusa. Górnicy z zasypanej kopalni Chile przebywając pod ziemią przez 69 dni mieli dobrze zorganizowane życie: pracę i wypoczynek, telewizję, filmy, karty, telefon, kawę, papierosy itd. ale tylko głupiec mógłby powiedzieć, że nie wyjeżdża na zewnątrz, bo na dole jest mu dobrze.

Niestety i współczesny człowiek ulega pokusie takiego organizowania sobie życia w „mrocznej krainie”, z którą za nic w świecie nie chce się rozstać. Otóż chrześcijańskie oczekiwanie zakłada przygotowywanie się i uwalnianie od zbędnego balastu tak, abym był gotów, kiedy po mnie przyjedzie „kapsuła ratunkowa”.

Niech ten obraz będzie pomocą do rozważania o jakość mojego oczekiwania na Pana.
Czy czekam? I na co czekam? Jakie są moje pierwsze i fundamentalne pragnienia?

Kroki indywidualnej pracy duchowej

Oczekiwanie na Chrystusa

1. Oczekiwanie - to wierne wypatrywanie... Podejmij chociaż jedno postanowienie w okresie Adwentu i staraj się dochować wierności w jego realizacji. Spójrz na to postanowienie każdego wieczoru.
2. Wypatrując Światła Zbawienia – proś codziennie o odkrycie w Nim samego siebie w całej prawdzie. W jakim jestem położeniu ? Dostrzeż całą swoją biedę i powierz ją Jezusowi. Powtarzaj często z pokorą *Panie Jezu Chryste, Synu Boży – zmiłuj się nademną grzesznikiem.*
3. Msza Święta Roratnia jest niczym latarnia morska w ciemnościach rozszalałego morza codziennych zajęć i problemów. Odwołaj się do jej blasku i prowadzenia ! Podaruj Jezusowi swój wysiłek związany z uczestnictwem w roratach. Jeśli nie pozwala Ci na to zdrowie - włącz się w to oczekiwanie duchowo uczestnicząc w liturgii za pośrednictwem radia.
4. Przygotuj w domu symboliczny wieniec roratni i zaproś najbliższych na wspólną wieczorną rodzinną modlitwę. Trwajcie razem przed Bogiem oddając Mu wydarzenia całego dnia.
5. Niech owocem praktykowanej indywidualnie ciszy serca i trwania w oczekiwaniu na dotknięcie BOŻEJ OBECNOŚCI - będzie widzialna życzliwość w domu lub pracy wobec osób, z którymi kontakt jest dla ciebie trudny. Spróbuj wyciszyć swoje emocje! W sytuacji narastającego konfliktu – odpowiedz uśmiechem lub dobrym słowem. Niech będzie to jak żdziebło sianka do żłóbka.... Jak będzie przygotowany ten żłóbek?

